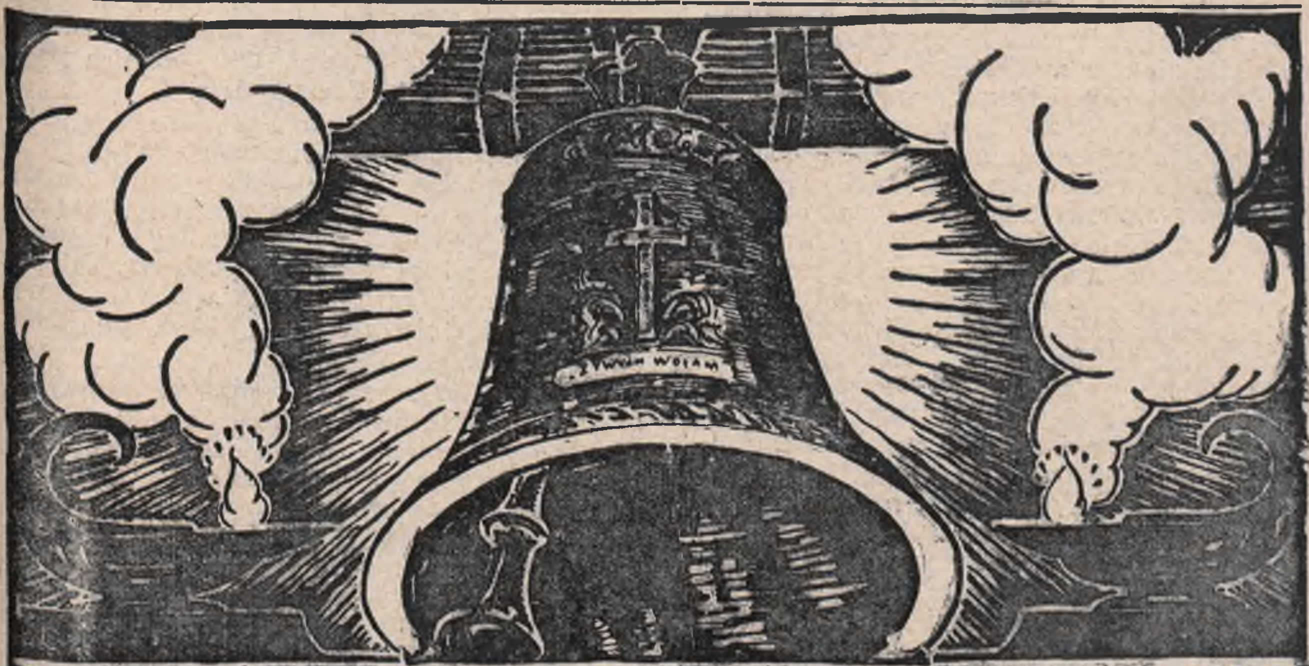
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 31 Kraków, 31 lipca 1927. Rok III.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Wolska L. 6.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Było to na wiecu.

Było to na wiecu, na wiejskim wiecu, na wiecu katolickim. Mówca prawił o spoganieniu życia publicznego. Słuchacze — prawie sami mężczyźni, w sile wieku — kiwali i potakiwali głowami. Gdy mówca przytoczył kilka przerażających przykładów zepsucia, z licznych ócz puściły się łzy, na wiecu zapanowało wzruszenie, ze wzruszenia zrodziła się odraza do złego, głośne potępienie łajdactw nowoczesnych. Nastrój był podniosły. Zdawać się mogło, że wszyscy obecni mężczyźni jak lwy, gotowi do walki ze złem. Zdawało się...

Wnet przyszło bolesne otrzeźwienie. Jako wynik zebrania miał być wybór delegacji do p. starosty, by zażądać ostrego nadzoru nad karczmami w niedziele i w jarmarki. Aż przykro było patrzeć, jak te niedawne lwy, ci do łez wzruszeni katolicy, ci, głośno się oburzający ojcowie — „zmykali", gdy ich chciano wybrać delegatami. Na sali byłem obecny i ja. Już pięciu kandydatów uciekło. Zbliżyłem się do przewodniczącego zebrania i wskazałem mu gospodarza, na którego patrzyłem przez cały wiec. On się ze wszystkich najbardziej oburzał i przejmował. Byłem pewien powodzenia.

— Byłby dobry, rzekł przewodniczący i zaraz go polecił. Mój kandydat zaś odezwał się w te słowa:

— Nie pójdę. Ja zawsze tam, gdzie większa siła. Zresztą ani ja, ani moje dzieci po karczmach nie chodzą, nikogo nie gorszą.

— Więc któż ma iść — zapytał się przewodniczący — przecież pijacy i rozpustnicy nie pójdą z protestem przeciw sobie!

— Niech idzie ks. proboszcz z ks. wikarym, od tego są — odpowiedział ów wzruszony do łez „katolik".

Następny kandydat tak się znów wymawiał:

— A poco ja się mam karczmarzowi narażać, ja z nikim nie chcę zadzierać.

Te dwa oświadczenia są dowodem śmiertelnej choroby katolicyzmu polskiego. Nasi katolicy świeccy myślą, że nie mają żadnego obowiązku *czynnego* wyznawania wiary. A cóż warta wiara bez uczynków? Odpowiedzią na to pytanie jest Meksyk, gdzie katolicy też ks. proboszczowi i ks. wikaremu kazali protestować. To samo było i w czasie rewolucji francuskiej, jakoteż i podczas rozruchów masońskich we Włoszech z końcem 19 wieku. Przy podobnej bierności katolików świeckich mała grupka śmiałych bezbożników uwięzi ks. prob. i ks. wikarego a płaczący na wiecach i kazaniach „katolicy“ będą spokojnie patrzeć, jak będą wyrzucać krzyże z sal szkolnych, szpitalnych, sądowych i t. p.

Ten gnuśny „pokój“, to bezbożne lenistwo, może mieć katastrofalne następstwo. Tacy „katolicy“ są niebezpieczniejsi dla Kościoła, niż jego wrogowie, bo swą ospałością i bezczynnością czynią na zewnątrz wrażenie, że katolicyzm takich niedołęgów wychowuje. Obecnego pogaństwa tacy „katolicy“ nie nawrócą do Chrystusa, nie uleczą chorych społeczeństw. Wrogom Chrystusa muszą dać przykład przyjaciele Chrystusa, muszą pokazać życiem, że nauka Ewangelji rozpiera im piersi, rozciąga ręce, pali ogień pod nogami, że robi z nich mężów czynu, z miłości Chrystusa zrodzonego.

Takimi przyjaciółmi mają być wszyscy katolicy, nietylko ks. proboszcz i ks. wikary.

Z LITVRGIKI

Niedziela 8 po Zesłaniu Ducha św.

Kilka uwag o Prefacji.

Znana jest czytelnikom melodja prefacji we mszy świętej, tak uroczysta, najwznioślejsza, poważna i porywająca duszę. Śpiewana bywa przed Podniesieniem, bo stanowi wstęp do najuroczystszej chwili we mszy świętej. Zaczyna ją kapłan głośnem zakończeniem cichych modlitw, czyli sekret. Owe zakończenie tak często słyszane, brzmi: „Per omnia saecula saeculorum“, to znaczy *„Przez wszystkie wieki wieków“*, czyli na zawsze, przez wieczność całą. Chór, albo organista odpowiada: *„Amen“*, czyli *„niech tak będzie* — tak jest“. Potem krótkie, stare, bibljine pozdrowienie: *„Pan z wami“*. „Dominus vobiscum“, a lud modlący się odpowiada znów życzeniem nowem, „I z tobą — I z duchem twoim“. Zapał co raz większy ogarnia zgromadzonych. Kapłan odprawiający ofiarę woła „W górę serca“ — „Sursum corda!“. Lecz lud już ma gotową odpowiedź, bo serce jego przed Bogiem, tam myśli i uczucia, więc można zacząć najświętszą chwilę dziękowania i poświęcania darów, oraz ich przemienienia na Ciało i Krew Pańską.

„Już mamy wzniesione serca ku Panu“, to znaczy „Habemus ad Dominum“. Kiedy tak wszyscy jednako usposobieni i jedną myślą przejęci i ku Bogu sercem zwróceni, tedy nic innego nie wypada — jak dzięki Bogu składać, bo to słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą. Tak się zaczyna prefacja czyli wstęp do właściwej ofiary czyli do tej części mszy św., która poprzedza Podniesienie.

Prefacja, to znaczy Przedmowa, zapowiedź tego, co się dziać będzie, albo o czem się mówić będzie. W znaczeniu ścisłem i liturgicznem prefacja jest to wypowiedzenie paru słów w pewnej — raz na zawsze ustalonej formie przed czynnością ofiarną. Prefacja w naszej liturgji rzymskiej, jak i w innych liturgjach nie jest niczem innem, jak modlitwą pochwalną i dziękczynną, i jako taka znajduje się we wszystkich liturgjach świata chrześcijańskiego. Skąd to pochodzi? Oto z przykładu, jaki zostawił nam sam Zbawiciel przy ostatniej Wieczerzy.

Ewangelje opowiadają, że Jezus zanim przemienił chleb w Swe Ciało, a wino w Krew, uczynił dzięki Swemu Ojcu Niebieskiemu“.

Kościół czyni to samo, co Jezus uczynił przy ustanawianiu Najśw. Sakramentu. Dlatego prefacja jest w ścisłym związku z chwilą przeistoczenia, czyli przemiany chleba w Ciało, a wina w Krew Pana Jezusa. Prefacja poprzedza i zapowiada Kanon czyli stałe i zawsze w każdej mszy świętej jednako odmawiane modlitwy; jest przygotowaniem do Podniesienia. Ona wywołuje w duszy naszej nastroje, z jakiemi mamy się zbliżać ku świętej chwili Podniesienia. Dla kapłana jest ona przypomnieniem tego, co ma nastąpić, jest zachętą do składania podziękowań i pochwał Bogu, który za chwilę niedługą ma zstąpić na ołtarz. Prefacja co do formy i układu prawie wszędzie tasama. (C. d. n.)

Msza św. z 8 niedzieli po Zesłaniu Ducha św.

Życie Boże, czyli życie łaski otrzymaliśmy przy chrzcie świętym, zaś przy Komunji świętej to życie zostało spotęgowane i wzmocnione.

Należy nam jednak dobrze baczyć, by to życie Boże w duszy naszej nie zeszło na manowce. I dlatego mamy najpierw wiedzieć, na czem ono polega, jak się objawia, czem ono jest, a czem nie jest.

Niedziela dzisiejsza (ósma po Zesłaniu Ducha świętego) — jak może żadna inna — przedstawia nam tak dokładnie objawy i zasady życia Bożego w nas, że nikt chyba nie może się wymawiać, że nie wiedział ani słyszał o życiu według woli Bożej — wedle ducha“.

Niedziela ta — powtarza prawdy radosne, jak na Wielkanoc.

INTROIT. *„Jako Imię Twoje o Boże tak i chwała Twoja na krańce ziemi. Wielki jest Pan i chwalebny bardzo w mieście Boga naszego, na świętej górze Jego“*. (Ps. 47,11.2).

KOLEKTA wyraża prośbę *„byśmy pragnęli i spełniali to, co prawe“*, byśmy jako dzieci Boże, duchowne, a nie cielesne — postępowali. A jako bez Boga istnieć nie możemy niech zawsze żyjemy według Jego woli. Innemi słowy życie Boże polega na pragnieniu tego, co dobre „co prawe“ i na spełnianiu tegoż czyli na życiu według woli Boga. Dokładniej jeszcze przedstawia tę prawdę św. Paweł w dzisiejszej lekcji (Rzym 8, 12—17).

Mamy prowadzić życie nie według ciała, *bo jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie“*. Duch ma panować nad ciałem, ma wytępić w ciele wszystko złe, a wtedy człowiek da się powodować Duchowi św. Tacy ludzie w ten sposób żyjący, są synami Bożymi, mają ducha nie bojaźni, ani niewolnictwa, lecz mają synowstwo prawdziwych dzieci Bożych. Nie są niewolnikami, spełniającymi posługi ze strachu i bojaźni, lecz prawdziwemi dziećmi Bożemi. Synowie są zarazem dziedzicami majątku rodziców. Tak i my mając synostwo Boże, będąc przez łaskę dziećmi Bożemi, jesteśmy dziedzicami nieba i współdziedzicami Chrystusa; Bóg jest naszym ojcem, — my Jego dzieci! Jak pełna pociechy myśl, jak podnosząca duszę naszą nowina.

„Bądź nam tedy Bogiem obrońcą i domem ucieczki i zbaw nas“! tak odzywamy się w dzisiejszem *graduale* do Boga — naszego ojca. *„Boże w Tobie nadzieja moja, Panie, niech nie będę zawstydzony“*. (Ps. 70,11).

Ewangelja (u św. Łukasza 16, 1—9) przedstawia nam Chrystusa, jak chwali *„niesprawiedliwego włodarza“*. Dziwna rzecz Chrystus chwali niesprawiedliwe postępowanie dzierżawcy. Tak, ale samej niesprawiedliwości nie pochwala, albo tego, że ów człowiek źle postępował, lecz jego przebiegłość, gorliwość i zapobiegliwość o rzeczy, co prawda — doczesne, to pochwala. Ten właśnie zapał i gorliwość ludzi światowych koło dóbr doczesnych powinien być dla nas wzorem i zachętą, jak nam należy starać się o „życie Boże“, o zbawienie własnej duszy.

Cicha modlitwa przed Prefacją: Boże, spraw... by msza św., za pomocą Twej łaski teraźniejsze życie nasze uświęciła i do wiecznych radości doprowadziła“.

Ewangelja na niedzielę 8-mą po Swiątkach

(według św. Łukasza r. XVI.)

„Onego czasu mówił Jezus do uczniów swoich: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza. A ten był oskarżony przed nim, jakoby rozprószył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj liczbę włódarstwa twego, albowiem już włódarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożony z włódarstwa, przyjmią mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan włódarzanie niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjacioły z mamonny niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków“.

Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

31. Niedziela. Św. Ignacy Lojola, założyciel Jezuitów. Ur. 1491, za młodu paziem na dworze hiszpańskim. Służy we wojsku, przy oblężeniu jednej twierdzy (Pomplony), raniony (1521) udaje się potem do cudownego miejsca w Montserrat, następnie rekolekcje odprawia w Nanrezie; sam je ułożył tutaj i podał sposób ich odprawiania. Potem studja odbywa na czterech uczelniach 1528—1535). Gromadzi koło siebie zwolenników — z nimi 1534 w Paryżu składa śluby poczwórne (czwarty ślub zobowiązanie się pracować na misjach, ale zawsze na rozkaz Stolicy Apostolskiej). Ustawy zakonne zatwierdzono 1540. Wysyła misjonarzy do Indji, Japonji (Św. Franc. Xawery). Reformuje życie duchowne, zakłada szkoły wyższe i niższe. Gorliwy o zbawienie dusz. Umiera mając 65 lat, 31 lipca 1556 roku.

Obecnie zakon liczy bardzo dużo członków, coś ponad 22 tysiące; podzielony na 6 assystencji, a każda assystencja na prowincje: np. w assystencji niemieckiej jest przeszło 3600 członków, a hiszpańska liczy 4600.

W Polsce obecnie, jedna prowincja podzielona na dwie części administracyjne, liczy ponad 600 członków.

1. Sierpnia. Poniedziałek. Św. Piotra w okowach. Święto na pamiątkę wyzwolenia Piotra z więzienia, o czem mówią Dzieje apost. (roz. 12, w. 1—11). Okowy, łańcuchy, któremi był związany Piotr są wyrazem tego, jak On był przywiązany do Chrystusa wiarą, miłością gorączki żarliwą.

Błogosławione więzy, które go do Chrystusa przykuły.

2. Wtorek. Św. Alfons Ligoury, biskup i doktor Kościoła, założyciel OO. Redemptorystów, uczony i pobożny biskup i pisarz duchowny. — Urodzony 1696 r. umarł 1787. Znane Zgromadzenie Redemptorystów pracujących jako misjonarze po parafjach. U nas mają domy w Krakowie — Podgórze, Mościska, Tuchów, Toruń, Maksymówka, Warszawa, Kościan. Wszystkich członków na świecie liczą blisko 5 tysięcy, u nas 110.

3. środa. Znalezienie ciała św. Szczepana, pierwszego męczennika, które było 415 r. za czasów św. Augustyna.

4. czwartek. Ś. Dominik, Założyciel Zakonu kaznodziejskiego, zwanego także Dominikanami.

Ur. 1170 w Hiszpanji, studja odbywa w latach 1184—1194, kanonikiem zostaje w Osma, zakłada zgromadzenie kaznodziejów' 1246 zatwierdzono regułę dominikańską. Um. 6 sierpnia 1221 r. w Bolonji, a jego synowie byli we wszystkich krajach Europy.

U nas w Polsce. Pierwszy klasztor w Krakowie, w r. 1223. Za niepodległej Polski liczyli 3 prowincje. Za rozbiorów poznoszone przez Rosję i Prusy. Dziś jedna prowincja z 16 klasztorami. Św. Jacek, bł. Czesław, to synowie duchowni św. Dominika. Oni nawrócili Ruś na wiarę katolicką.

5. piątek. P. Marji Śnieżnej, raczej rocznica poświęcenia bazyliki maryjańskiej w Rzymie, w latach 432—440.

6. sobota. Przemienienie Pańskie, znany wypadek z życia Chrystusa, o czem już mówiliśmy kilka razy przy drugiej niedzieli W. Postu. — Święto to pochodzi z 5 wieku. Cudny i pełen myśli o Chrystusie brewjarz i Msza św.

X. M. K.

Objaśnienie. Godzinek o N. P. Maryji.

„Domie Bogu miły, który złoty stół i siedem kolumn zdobiły".

Dom Bogu miły! Czy Bóg mieszka w jakim domu? Mieszka, bo Pismo św. wspomina o Domie Bożym. Oto Jakób, uciekając przed swym bratem Ezawem do Haran, przyszedł do niejakiego miejsca i... spał na temże miejscu. I ujrzał we śnie drabinę... i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących po niej". A gdy się ocknął ze snu, rzekł: „Prawdziwie Pan jest na tem miejscu. O jako to miejsce jest straszne. Nie jest tu nic inszego, jedno Dom Boży i Brama Niebieska". (Gen. 28, 11.6—47).

Domem Bożym jest miejsce święte, gdzie Bóg w osobliwy sposób przebywa, udziela swych łask i bywa wielbiony. Każda świątynia czyli kościół jest Domem Bożym, bo tam przebywa Bóg, tam Go odwiedzają wierni, tam Go proszą i modlą się do Niego.

Domem Bożym czyli świątynią Ducha świętego jest każda święta, niewinna sprawiedliwa dusza. „Czy ne wiecie, żeście kościołem Bożym i że Duch Boży mieszka w was? tak — pyta św. Paweł (1 Kor. 3,16). Księga *Przypowieści* wspomina jeszcze o innym Domie.

„Mądrość zbudowała sobie dom; wyniosła siedem filarów... przygotowała wino i stół swój zastawiła. I głupcom mówiła: Pójdźcie, pożywajcie chleba mego i pijcie wino, którem wam otworzyła" (Przyp. 9, 12.5).

Te słowa odnoszą się do Zbawiciela. On „Mądrość, zwany także *„Słowem"* przez św. Jana, stał się człowiekiem i zbudował, czyli założył Dom Bogu miły, czyli Kościół katolicki.

Owe siedem kolumn, to Sakramenta święte, które zdobią „Dom Bogu miły", zaś złotym stołem jest ołtarz, na którym przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Na stole zastawiona uczta z chleba i wina, czyli postaci, pod któremi kryje się P. Jezus. Do tej uczty zaprasza głupców (w oczach świata), czyli pobożnych i pokornych ludzi; podaje im chleb, czyli Ciało i wino czyli Krew Syna człowieczego. Ludzie światowi, „mądrzy tego świata" nie przyjdą, bo to dla nich zgorszeniem i pytają się: „Jak nam może dać swoje Ciało ku jedzeniu?"

Inni ludzie jeszcze inne mają wymówki. Także w zbudowanych z cegły, kamieni lub drzewa Domach Bożych przebywa Bóg. Tak przebywał w świątyni Salomonowej, ale jako Bóg potęgi i majestatu. Przebywał między ludźmi, rozmawiał z nimi, jak Patrjarchami, Mojżeszem i Prorokami, ale na chwilę i zakryty. Gdzie jednak najmniej przebywał i z kim najchętniej rozmawiał. Oto z tą, która była Niepokolana, świętsza niżli aniołowie. Ona jest „Domem Bogu miłym". W niej zamieszkał Chrystus zaraz po Zwiastowaniu Anielskiem, z Nią i w Niej był przez łaskę; z Niej wziął Ciało, a to ciało przyjmujemy w Komunji świętej.

W Litanji loretańskiej nazywamy Marję „Domem złotym".

Jeżeli dom króla Salomona był złotem obleczony, jakże nie więcej dom Króla Niebieskiego, który przez 9 miesięcy w nim przebywał?

Łaski pełna, Naczynie duchowne, przygotowana, wybrana na Matkę Synowi Bożemu musiała być pełna łask wszelkich i przywilejów. Słusznie nazywa Ją Kościół „Domem złotym".

Starajmy się o Swiętych polskich.

O. FABJAN MALISZOWSKI

IV.

Stołpce leżą przy ujściu Odeedy do Niemna, w ziemi Mińskiej i końcową stacją koleji Warszawa—Białystok—Baranowicze.

Na tle lesistej okolicy, rozłożyło się to miasteczko. Domy przeważnie drewniane, tłumacza to tem, że to materjał do budowy tutaj najpowszechniejszy. Nie ma, jak zwykle miasta, z pod dawnego zaboru rosyjskiego, żadnej cechy moskiewskiej, w charakterystycznych budowlach

cerkiewnych. Nic w tem dziwnego, bo obie świątynie były ze skasowanych katolickich kościołów, wspomnianej Dominikańskiej i cerkwi unickiej. Proboszczem i dziekanem jest tutaj ks. Zienkiewicz, niewyczerpany w pracy, ale i niewyczerpany w gościnności. Wchód do kościoła nieomal ruina, ale wspaniała ruina. Kościół, zastawiony rusztowaniem, bo ks. proboszcz chce od zagłady zachować ten zabytek sztuki, ale zupełny brak funduszów bardzo opóźnia jego zamiary. Resztki pięknego, barokowego ołtarza, z dobrym obrazem św. Kazimierza. Sklepienie, kapitale i ściany kapią od sztukaterji, tak samo ołtarze. Szukam obrazu Łaskami słynącej Matki Boskiej, ale go nie znajduję, powiadają, że zabrali prawosławni. Coś mię pędzi, przechodzę przez drogę do cerkwi, dziś schizmatyckiej dawniej unickiej. Wśród złocistych ozdób, mówiąc nawiasem bardzo pięknych, na bocznej ścianie cerkwi, poznaję go odrazu. Taka dominikańska Matka Boska, kopja Mariae Maioris, ale nieomal po wszystkich naszych kościołach się znajduje. Schizmatycy obraz o typie bizantyńskim, po moskiewsku przemalowali, ale cech łacińskich zetrzeć nie mogli. Djak informuje mię grzecznie, że on był w kościele, ludzie się bardzo do niego modlili, więc po spaleniu kościoła tutaj go przynieśliśmy. Snują mi się po głowie myśli, jak przed Nią korzył się duch Wielkiego Fabjana, jak brał moc do pracy i pociechy innych. Jakby głos szedł od Niej, niegdyś do św. Jacka w Kijowie wypowiedziany: „Weź mię stąd"!. I odpowiadam: powrócisz, Matko, powrócisz, ksiądz dziekan, sługa Twój wierny, on Cię tutaj nie zostawi!

Ale spieszmy do kościoła. Jest on, w założeniu krzyżowym. W prawem ramieniu od wejścia — jest bogatsza od innych, kaplica św. Dominika, z której prowadzą schody do podziemia, i tutaj znajduje się podziemna kapliczka o dwóch jakby izbach. Pierwsza większa, w której stoi najskromniejszy, jak można sobie wyobrazić ołtarz, przed którym odprawiają się msze święte. Przemalowana po moskiewsku przedstawiała dawniej na ścianach sceny z życia O. Fabjana. — Obok niej druga, znacznie mniejsza izdebka, gdzie na podwyższeniu stoi trumna z szczątkami O. Fabjana. Tutaj, tą większą izbę przeznaczono, jako miejsce do procesu informacyjnego, przesłuchano kilkunastu świadków pod przysięgą, którzy zeznali rozmaite łaski, w okresie schizmy, otrzymane i stwierdzili, mimo zacierania, nieprzerwany kult O. Fabjana.

Trumnę wyniesiono na środek kaplicy, zerwano pieczęcie i otwarto wieko. Twarz O. Fabjana zczerniała, jak mumja, koście w zielony ornat przebrane. Lekarze skrzętnie rozebrali koście, obliczyli wzrost, wysokości 1.70 ctm. orzekli że do jednego korpusu należą, że szkielet jest cały, prócz brakujących kilku zębów i palców u rąk i nóg. Znowu ubrano go w tensam ornat, wpuszczono oczekujący lud i dzieci, którzy w cichej modlitwie zbliżyli się do swojego, od dwóch wieków opiekuna, co ich trzymał przy wierze ojców, a odpadłych od niej, znowu z nią zjednoczył. Po kilku godzinach modlitw zamknięto wieko i opieczętowano biskupiemi pieczęciami, ustawiono na dawnem miejscu.

Teraz czcigodny ojcze Fabjanie, oczekiwać będziesz, nieomylnego wyroku Rzymu, a nam pozostaje jako obowiązek modlitwa psalmisty: „Zbaw mię Panie, bo ustał święty"..

Świętych dziś nie mamy, chociaż chlubią się nimi inne narody, wzbudź ich nam Boże, jak najwięcej, by modlitwa ich była nam osłoną u Ciebie, a świętość życia przykładem do naśladowania. *O. Konstanty Marja Żukiewcz, Dominikanin.*

Co robi Liga Katolicka.

Parafjalny wiec katolicki w Wieliczce.

Stosownie do 14 paragrafu Statutu Ligi Katolickiej diecezji krakowskiej odbył się w Wieliczce III Wiec parafjalny. Pierwszy był przy zawiązaniu się Ligi w r. 1925, a drugi w r. 1926, ku uczczeniu Ojca Świętego w uroczystość jubileuszową. Na pierwszem wiecu zapoznaliśmy się z celami Ligi katolickiej i postanowiliśmy się zrzeszyć razem jako parafjalna organizacja dla stosowania zasad katolickich we wszystkich przejawach życia prywatnego i publicznego — dla obrony i popierania interesów religijnych i kulturalnych ludności katolickiej w naszej parafji. Na drugim wiecu — w roku przewrotów politycznych w państwie i niepewności dnia, co dalej będzie — zamanifestowaliśmy w sposób nader uroczysty nasze uczucia religijne i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Na trzecim wreszcie, dnia 26 czerwca 1927 wystąpiliśmy jako pewna siebie i świadoma celu organizacja katolicka, działająca w obronie nierozerwalności prawa małżeńskiego — święcenia niedziel i świąt przez Kościół katolicki ustanowionych — wychowania naszej młodzieży w wieku przedszkolnym, szkolnym i pozaszkolnym w duchu religji katolickiej — uchwalając jednogłośnie następujące rezolucje:

„My, ludność katolicka parafji wielickiej, zgromadzona na wiecu katolickim w Sali Rady miejskiej w dniu 26 czerwca 1927 r. uchwalamy:

1) Stojąc na niezachwianych zasadach Kościoła katolickiego oraz ze względu na siłę moralną, jaka tkwi w nierozerwalności węzła małżeńskiego, żądamy, by władze ustawowawcze przy reformowaniu prawa małżeńskiego zachowały bez uszczerbku nierozerwalny i sakramentalny charakter małżeństwa.

2) Uważając, że święcenie niedziel i świąt przez Kościół katolicki ustanowionych jest dla chrześcijan nakazem religji, a dopuszczenie handlu w dnie świąteczne byłoby ubliżeniem i nie-

Trzęsienie ziemi w Palestynie.



Trzęsienie ziemi w Palestynie wyrządziło bardzo znaczne szkody. Rozpoczęło się ono w Egipcie, a następnie objęło Palestynę i Transjordanję. W okręgu jerozolimskim zostało zabitych 30 ludzi, wielka zaś ilość odniosła poważne rany. Kościół Grobu Świętego został poważnie uszkodzony, tak samo pałac angielskiego wielkorządcy, Plumera, oraz uniwersytet żydowski. Według relacji urzędowych liczba trupów, wydobytych z pod ruwowisk, wynosi przeszło 400; są to wyłącznie Arabowie.

poszanowaniem praw Bożych i złamaniem tradycji kraju — jak również przyniosłoby szkodę ze względów gospodarczych, społecznych i hygjenicznych przez zmniejszenie energji pracy w dnie powszednie — oraz że, wskutek tego przemysł i handel chrześcijański byłby narażony na poważne straty: sprzeciwiamy się zakusom pogwałcenia dnia świątecznego i żądamy pozostawienia dotychczasowego stanu rzeczy.

3) Stojąc na straży katolickiego wychowania młodzieży polskiej i posłuszni nakazom Stolicy Apostolskiej i Episkopatu polskiego odnośnie do działalności „Y. M. C. A.": zakładamy protest przeciwko okólnikowi Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 28 kwietnia 1927 w sprawie uczestnictwa młodzieży szkolnej w akcji wychowawczej „Y. M. C. A." i żądamy odwołania wyżej wspomnianego okólnika.

4) Uznajemy pracę parafjalnej Ligi katolickiej w Wieliczce za konieczną i postanawiamy popierać ją jak najusilniej przez przystąpienie do niej wszystkich wiernych parafji wielickiej, rozumiejących obecne trudne położenie katolickiego Kościoła

5) Solidaryzujemy się z zabiegami Parafjalnej Ligi Katolickiej w Wieliczce około powołania do życia z powrotem drugiej Ochronki górniczej, pod wezwaniem św. Kunegundy w Wieliczce, obok szybu Górsko i wzywamy odnośne czynniki miejscowe i państwowe, do zajęcia przychylnego stanowiska w urzeczywistnieniu tych zabiegów Ligi.

6) Uznając doniosłość dla akcji katolickiej organizacji młodzieży pozaszkolnej męskiej, postanawiamy skierowywać dorastającą młodzież do istniejącego w parafji „Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Wieliczce": wzywamy Zarząd Parafjalnej Ligi Katolickiej w Wieliczce, by z pośród członków Ligi wydelegował odpowiednie jednostki do Patronatu tegoż Stowarzyszenia; wszystkich ludzi dobrej woli prosimy, by wpływem moralnym popierali poczynania tejże organizacji, a przez pomoc finansową przyczyniali się wydatnie do spełniania zadań, które na barkach zorganizowanej młodzieży spoczywają.

7) Upoważniamy i polecamy Prezydjum Wiecu, przesłać powyższe uchwały władzom i miarodajnym czynnikom".

Na Wiecu tym przewodniczył prezes Ligi parafjalnej, radca sądowy Smagowicz, zastępował go dyr. A. Kossowski, sekretarzował prof L. Młynek. Referowali: ks. Tomera i p. Wiewiórowski z Krakowa. Przed wiecem odbyły się dwa uroczyste nabożeństwa w kościele parafjalnym, będące w ścisłej łączności z Wiecem. Na jednem z nich wygłosił kazanie o zadaniach Ligi Katolickiej ks. Miemiec z Krakowa. Wiec odbył się w sali Rady miejskiej w Wieliczce w obecności burmistrza Franciszka Aywasa. *L. Młynek.*

Przykład do naśladowania.

Liga parafjalna w Mszanie Dolnej otworzyła dnia 17 lipca b. r. *kram* dla rozpowszechnienia wydawnictw religijnych i zdrowej literatury wśród ludu. Dwie panie za stołem na cmentarzyku kościelnym, na stole rozłożone różańce, broszurki misyjne, książki do nabożeństwa, różne wydawnictwa katolickie. Po każdej Mszy św. tłum różnobarwny otacza stół, wszyscy ze żywem zainteresowaniem oglądają książki i broszurki, pytają o treść, lub sami mówią, czego sobie życzą. Panie wyjaśniają, doradzają, wywiązuje się interesująca wymiana myśli, obie strony odnoszą się do siebie z ufnością — kontakt między Ligą a ludnością zacieśnia się. Po trzech godzinach rezultat taki, że około 300 broszur i kilkanaście książek wartości 36 zł. zaszło w ręce zbożnego ludu, zaszło pogłębiać jego uświadomienie i wiarę, rozszerzać widnokręgi myślowe, ożywiać radością życia, i nieść pokrzepienie i otuchę na przyszłość.

Przysłuchajmy się rozmowom. Młoda kobieta nieśmiało a jednak ciekawie przerzuca kartki książki, widocznie chciałaby przeniknąć jej treść, i zapytuje lękliwie: a czy też nie ma w tych książkach czego, coby zgorszyło dzieci? Tak pyta ta naprawdę czcigodna kobieta ze wsi. Czy dużo kobiet w mieście troszczy się o coś takiego, biorąc lekturę dla dzieci? Uspokojona wieśniaczka kupuje z widocznem zadowoleniem książkę i płaci za nią groszami ciężko zarobionemi. Ona rozumie, że dobra książka w domu — to przyjaciel — nauczyciel, doradca i wychowawca!

Na uboczu stoi młoda dziewczyna, oczy śmieją jej się do tych książek i obrazków, przeglądała kilka i pyta, czy będą te książki na drugą niedzielę, bo dużo nie wzięła pieniędzy. Podchodzi rolnik w sile wieku, siwem bystrem okiem śledzi po stole — znalazł. Bierze książkę o senzacyjnym tytule, chce ją kupić. Dowiaduje się, że już kto inny ją kupił, szuka drugiej, również interesująco zatytułowanej. Gdy chce tę drugą książkę nabyć, pani z za stołu doradza mu, by tej książki nie brał, bo inna książka, którą mu wskazuje dla niego, będzie i ciekawsza i bardziej odpowiednia. Wieśniak odchodzi z obrażoną miną, że mu nie chcą sprzedać książki, która się jemu podoba. Ależ bracie kochany, bierz książkę, którą chcesz, wszystkie one są dobre, ale jedna więcej odpowiednia dla ciebie, druga mniej, miej więc ufność, że ci, którzy sprzedają, dobrze Ci życzą i dobrze radzą.

Siwy staruszek odkłada na bok z niechęcią małą książkę do nabożeństwa, mówiąc, że wszyscy by się z niego śmiali: gdyby z takiej małej książki się modlił. Wszyscy pytają o szkaplerze, bo to święto Matki Boskiej Szkaplerznej. A ile tam było ciekawych i interesujących pytań, poglądów — zdradzających i prawość serc i prawdziwą wiarę. I nie dziw, że tam w tej Mszanie tak jest, skoro w tym dniu, choć nie było ani re-

kolekcyj ani misyj — a jednak Komunję świętą rozdawano przez cały kościół przez jakie 10 minut, a co piątek całe szeregi kobiet a nawet i mężczyzn przystępują do Komunji św.

Cześć i podziw dla tego ludu, a czyja to zasługa? — to nie należy do tego listu.

Czyby inne Ligi parafjalne nie zechciały u siebie zorganizować sprzedaży wydawnictw treści religijnej i moralnej dla ludu, by siać ziarno zdrowe w proste a czyste dusze codziennie przez książkę dobrą i przeciwdziałać i wypierać lekturę złą. Zaniedbanie na tem polu jest wielkie, jeżeli duchowieństwo i inteligencja nie podejmie w tym kierunku pracy, zastąpią ich siewcy kąkolu i złości.

Ze Skalnego Podhala.

Na obszernej równinie nowotarskiej, obok linji kolejowej Nowy Targ — Suchagóra, leży



Widok kościoła wśród drzew.

miasteczko Czarny Dunajec. Nazwę tę zawdzięcza rzece, nad którą leży, Czarnemu Dunajcowi.

Podanie ludowe (podane przez Morawskiego i Kantora) przechowywane dziś u niewielu gazdów czarnodunajeckich mówi, że dawniej na miejscu obecnego miasteczka było wielkie jezioro, w którego głębię zapadł się „stary Czarny Dunajec“. Pewnego dnia, rybak, zanurzywszy swą sieć w otchłań jeziora, nie mógł dać sobie rady z jej wyciągnięciem. Dla wydobycia zaplątanej sieci wszedł do wody i trącił równocześnie o krzyż kościoła. Zaciekawiony szukał doń wchodu. — W kościele podwodnym właśnie ksiądz Mszę św. odprawiał a po kościele i ławkach klęczały ropuchy, żaby i jaszczury, niegdyś ludzie, po utonięciu zamienieni w obrzydłe gady“.



Wnętrze kościoła.

Czarny Dunajec jest jedną z najstarszych osad na Podhalu. Założyli go Cystersi, pierwsi kolonizatorzy Podhala, prawdopodobnie z początkiem wieku XIII.

Pierwszy kościół parafjalny w Czarnym Dunajcu został zbudowany w r. 1602 przez 16 sołtysów okolicznych wsi. Pierwotny ten kościół zgorzał w r. 1787; na jego popiołach zbudowano kościół murowany. Przy ogólnym pożarze Czarnego Dunajca w r. 1858 uległ spaleniu i ten kościół. Nabożeństwa odprawiano w stodole ocalałej od pożaru aż do roku 1863, w którym to roku zbudowano do dziś stojący kościół. Kościół w stylu romańskim zbudowany projektował architekt krakowski Bejma. Ołtarz główny robił



Modły w Ogrojcu.

chłop ze Starego Bystrego Obrochta, a ołtarze boczne i ambonę stolarz waksmundzki Cesarz. Obrazy w ołtarzach malował Sitarski z Zembrzyc.

Mieczysław Wargowski.



Wieści z Polski.

Odezwa Episkopatu w sprawie YMCA do Duchowieństwa i Wiernych.

„Już przed kilku laty zmuszona była Stolica Święta wystąpić z ostrzeżeniem do biskupów świata przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża katolickiej młodzieży ze strony międzynarodowej organizacji protestanckiej t. zw. Y. M. C. A.

Wobec propagandy, jaką ta organizacja rozwinęła pośród kół młodzieży w Polsce, widzieli się zniewoleni biskupi wystąpić, w myśl wskazań Ojca św., z takiem samem ostrzeżeniem i czterech pośród nich, w których diecezjach dawała się odczuwać propaganda Y. M. C. A., wydało orędzie w obronie najdroższych ideałów naszej młodzieży. Tymczasem władze szkolne zostały wezwane, ażeby nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Y. M. C. A. Wiadomo dziś wszystkim, jakie zaniepokojenie wywołało to wezwanie władz szkolnych i jak szkodliwie wpłynęło na sumienia, mącąc je.

Wobec tego poczuwamy się do obowiązku, jako stróże zwierzonych nam sumień, zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wszyscy łączymy się solidarnie z ostrzeżeniem, wyrażonem w listach czterech biskupów i wzywamy całe społeczeństwo do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła. Warszawa, dnia 30 czerwca 1927 r."

Episkopat Polski do Zjazdu Unjonistycznego w Welehradzie.

Do dostojnego Kongresu Welehradzkiego, odbywanego w sprawie Jedności Kościelnej.

My, biskupi Rzeczypospolitej Polskiej, zebrani na uroczystej koronacji Cudownego Obrazu Marji Panny Ostrobramskiej w Wilnie, ponawiamy życzenia, wyrażone poprzedniemu Kongresowi Welehradzkiemu, odbytemu w r. 1924. Czynimy to z Wilna, gdzie niestrudzony bojownik o św. unję, św. Jozafat Męczennik, niegdyś rozpoczynał swe zbożne dzieło. Z radością też dowiedzieliśmy się, że obraz tegoż Świętego wywieziony przez rząd rosyjski, obecnie zaś odzyskany, przywrócono do kościoła w Białej Podlaskiej, gdzie szczególną cześć odebrał. Zamierzenia zaś Kongresu Welehradzkiego, na dz. 20-24 lipca r. b. wyznaczonego, przy pomocy miłosiernego Boga, ustawicznie wprowadzamy w życie, a liczba parafij dla wiernych obrządku wschodnio-słowiańskiego, mimo największe trudności, ciągle u nas wzrasta.

Oby tedy Bóg sprawił, ażeby to, o czem nas poucza, napomina i do czego zachęca Najwyższy nasz Pasterz, Ojciec św. Pius XI, w liście swoim z dn. 14 lutego r. b. o obchodzie pamiątki św. Cyryla i Metodego, Apostołów Słowian, pod wodzą tegoż Ojca św., uwieńczył pomyślny skutek przez chlubne prace i wszystkie usiłowania Kongresu.

Te życzenia zasyłamy z serca bratniego, o to za przyczyną Bogarodzicy Dziewicy Boga Ojca upraszamy. Najmilsze te pozdrowienie powierzamy niektórym z braci biskupów, którzy wkrótce udadzą się do Welehradu, my zaś

wszyscy, aczkolwiek ciałem nieobecni, łączymy się duchem ze wszystkimi uczestnikami Kongresu. — Wilno, dnia 2 lipca 1927.

Ze szkoły organistowskiej XX Salezjanów w Przemyślu.

Od jedenastu lat istnieje w Przemyślu i prawidłowo rozwija się Szkoła dla organistów, założona przez XX. Salezjanów na życzenie ś. p. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego i ś. p. Ks. Biskupa Pelczara. Szkole tej wytknął zasadniczy program i kierunek wysoce artystyczny pierwszy jej kierownik ks. dr. Antoni Hlond, obecny inspektor XX. Salezjanów, znany i ceniony pod pseudonimem A. Chlondowskiego, kompozytor. Aktualnym kierownikiem szkoły jest ks. Jan Kasprzyk. Do zespołu nauczycielskiego należą księża: Rzepka i Czapla, klerycy: Tyczer i Słomka, oraz p. Czaderna. Kurs szkoły jest czteroletni. Uczniów w r. ubiegłym było 80. Oprócz gry organowej i instrumentalnej, śpiewu gregorjańskiego i organoznawstwa, uczniowie mają wykłady z dziedziny religji i innych przedmiotów ogólnokształcących. Przechodzą też kurs buchalterji, a nadto ogrodnictwa lub krawiectwa.

Z Zagranicy.

Katoński minister spraw zagranicznych katolikiem.

Jak donosi „Osservatore Romano", obecny minister spraw zagranicznych Kantonu Eugenjusz Czen, były wychowanek OO. od Ducha świętego z Port d'Espangne na Antyllach, jest katolikiem. Katolikami są również czterej jego bracia, z których jeden jest inżynierem, a drugi urzędnikiem. Eugenjusz Czen z zawodu adwokat, pracował przez długie lata w Hiszpanji, jako Eugenjusz Berbard Outon. W r. 1911 udał się do Kantonu, gdzie przybrał obecne nazwisko. Zmarła niedawno małżonka ministra Agata Ganternne, była także katoliczką i wychowała w zasadach tej wiary czworo swoich dzieci: dwu synów i dwie córki. Najstarszy syn jest prawnikiem, córki zaś znane są z dobroczynności.

Opieka nad trędowatymi.

Na wyspie Ceylon znajduje się największa na świecie kolonja trędowatych, w której przebywa 10.000 tych nieszczęśliwych. Opiekują się nimi katolickie zakonnice. OO. Jezuici, którzy są duszpasterzami trędowatych, wyjednali dla nich pozwolenie zawierania małżeństw, w celu przeciwdziałania szerzącym się wykroczeniom moralnym. Pozwolenie to ulżyło doli wielu z pośród nieszczęśliwych i zbliżyło ich do religji. — Rząd amerykański wydał polecenie, by odtąd zdrowe dzieci powyżej dwu lat odseparowywano od rodziców. Wskutek tego zarządzenia 81 dzieci odłączono wśród rozdzierających scen rozstania od rodziców i przewieziono na wyspę Manilę. Opiekujące się niemi siostry Benedyktynki zwróciły się do władz z prośbą o zapewnienie im przynajmniej niedzielnego nauczania religji.

Prosimy o życzliwe wyrównanie zaległości. — Drukarnia i fabryka papieru nie czekają...

F. M. JABŁONKA

HONORNI ORAWIACY.

18 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

Obaj bracia naradzali się codziennie, coby zrobić, aby ojca ułagodzić. Nic im do głowy nie przychodziło. Byli więc dosyć zadowoleni, że mogą urządzić taki kawał. Strach ich ogarniał, gdy patrzeli na nieboszczyka, ale chęć zrobienia „czegoś", była tak wielka, że postanowili ów zamiar w czyn wprowadzić.

Jakby na zamówienie, niebo pokryło się przerywanemi chmurami, nad Polanką zawisły ciemności. Cała wieś spała, gdzieś w oddali parobcy grali na harmonijce i śpiewali wesoło:

Dziewczęta, dziewczęta zły obycoj mocie,
Muzykanci idą, a wy uciekocie.
Jedbowno chustecka z gorzci wylatuje,
Niech się mi w dziedzinie zodno nie raduje.

Zagroj mi muzycku, jako mi mos zagrać,
Bo po mojej śmierzci mozes syćko zabrać.
Zagroj mi muzycku, nie załujze smycka,
Dy jo ci zapłacę kiedy przedom bycka,

Wendelin i Stanisław wnet spostrzegli, że muzykanci zbliżają się ku ich domowi, siedzieli więc cicho na ławie przed stajnią, przysłuchując się śpiewkom, które w ciszy nocnej doskonale można było rozumieć. W pobliżu Babiogórskich muzykanci zanucili wyzywająco:

Dej mi ę matko, dej mię, kiedy mię pytają,
K'edy róza kwitnie, wtedy je targają.
Powiedzcie, powiedzcie tej mojej matusi
Kie mię wychowała, to mię wydać musi.

To moje serdecko takie zazalone,
Jako to zelazko w ogniu rozpalone.
Skoda cię Marysiu, bardzo wielko skoda,
Płakuje za tobą w studzienecce woda.

— Niechby to tak Marysia usłysała — zauważył Wendelin.

— Kto wie, cy i nie słysy, nie nojlepi una ta spi. Biedno ta Marysia i tatuś mogliby trochę spuścić rogi, — odpowiedział Stanisław.

— Młodyś jesce i nie rozumies honoru ziemiańskiego. Tatuś dobrze chce dla nasego rodu. Hondrasa musioł rozumu naucyć. No, Stanisław, biermy się.

Wzięli literkę z wozu, położyli na niej zmarłego dziada,

Katolicy czescy dążą do kanonizacji świątobliwej Agnieszki Czeskiej.

Przed kilku miesiącami katolicy czescy wszczęli akcję, zmierzającą do przeprowadzenia procesu kanonicznego świątobliwej Agnieszki Czeskiej, ściśle związanej z historją Czech. Wielka córka Przemysława Ottokara 1-go, mimo niezwykłych uzdolnień, wstąpiwszy do zakonu św. Franciszka, poświęciła życie Bogu, biednym i chorym. W sprawach swego kraju i swego zakonu utrzymywała stosunki listowne ze Stolicą Apostolską, która do dziś posiada 22 jej listy. Pomimo królewskiego pochodzenia żyła w prawdziwie ewangelicznem ubóstwie, nosiła włosiennicę i karmiła się tylko suchym chlebem i jarzynami, ale i tych często sobie odmiawiała, gdy przed furtą klasztorną zjawiały się rzesze biednych, nazywając swoją opiekunkę już za życia świętą. W czasie wojen husyckich jej praski klasztor został zburzony od tego czasu zaginął wszelki ślad jej grobu. Usiłowania, zmierzające do kanonizacji królewskiej naśladowczyni św. Franciszka Serafickego są jednym z objawów wzmagającego się katolickiego odrodzenia ludu czeskiego.

Z prześladowanego Meksyku.

ŚMIERĆ ŻONY CALLESA.

Niedawno zmarła żona prezydenta Meksyku. Prowadziła ona wzorowe życie katolickie, lecz jej przykład nie działał na zacietrzewionego w nienawiści do Kościoła Callesa. Gdy zachorowała, zażądała księdza F. J. Martinez, wikarego kościoła św. Wincentego w Meksyku. Ksiądz przybył, ale zięć Callesa, p. Fernando Torreblanca nie wpuścił go do chorej. Ztęskniona za pociechami religijnemi żona zmarła bez księdza.

Bóg jej koroną za wytrwanie do końca.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA.

Przed kilku miesiącami wsławiło się męczeństwem młodzieńców miasto Leon. Do wieńca chwały tego miasta przybyła nowa róża. Gen. Amarillas kazał rozstrzelać hiszpańskiego księdza Sola. Żołnierze chwycili go w prywatnej kaplicy pewnej rodziny katolickiej. Gdy żołnierze ks. Sola wypoliczkowali, ten odpowiedział: Niech żyje Chrystus Król"! Na drugi dzień rozstrzelano go bez sądu. Przed egzekucją podarował zegarek żołnierzowi i rzekł do niego: „Przebaczam wam z całego serca". Pierwsza kula nie zabiła go. Ostatnie jego słowa skierował do matki: „Powiedzcie mojej matce, aby nie nosiła żałoby po mojej śmierci, gdyż będzie ze mnie miała męczennika". Ks. Sola pochodził z Hiszpanji z Barcelony. Liczył lat 32.

UWOLNIENIE KATOLIKÓW.

Według urzędowej depeszy, prezydent Calles wypuścił z więzień Meksyku 13 katolików. — Katolicy nie wiedzą, co oznacza ten krok krwiożerczego Nerona XX wieku.

* *

Módlmy się za katolików w Meksyku.

— Co my tyz to robiymy. Pon Bóg nas skorze — rzekł Stanisław.

— Wymyślijze coś lepsego, kieś taki pobozny!

Przeżegnali się i ruszyli w drogę. Szli miedzą, oddaloną jakich dwadzieścia kroków od wąwozu do Ostrowskich prowadzącego. Parobcy ucichli ze śpiewem, zrobił się tak cicho, że wyraźnie słyszano ich kroki, a jeszcze wyraźniej słabe trzeszczenie załamującej się literki. Coraz większy strach wstępował w ich serca, potęgowany nocną ciemnością. Gdy literka ponownie zatrzeszczała, stanęli i nieboszczyka na miedzę położyli. Nie odzywali się nawet jeden do drugiego. Już i Wendelin zaczął żałować. Aż się pocili ze strachu. Ale nie było już rady, trzeba było dziada zanieść. Na miedzy nie można go przecież zostawić.

— No Stanisław, dźwigojmy go!

— O Jezusie, Jezusie, co my to porobiyli! Wies, Wyndo, jo się straśnie boję!

— Dyk przecie tu! coś się bois — rzekł Wendelin, a sam ledwie stał na nogach.

Dźwignęli więc dziada. Podeszli kilkanaście kroków, literka się rozleciała, dziad runął na miedzę, z miedzy zsunął się do owsa.

— Jezus Maryjo! — krzyknęli obaj całem gardłem, ale w okamgnieniu ucichli.

— Cichoze — szepnął Wendelin.

— Nody cicho — odpowiedział Stanisław.

Do słowa dojść nie mogli z przerażenia. Niechby ich tu przychwycono! Taki krzyk mógłby łatwo kogoś sprowadzić! Coby to było!

Straż nocna zatrąbiła gdzieś w pobliżu.

— Ani rus teroz — szepnął znów Wendelin.

Usiedli na zroszonej miedzy. Pot ciurkiem lał się im po twarzy, a wargi jak maszyna klepały pacierz. Trębacz szedł właśnie wąwozem równoległym. Zatrąbił po raz drugi, tuż naprzeciwko. Zgięli błyskawicznie głowy, czekając w śmiertelnej trwodze, kiedy się do nich zbliży. Serca waliły im jak młotem.

— Zdawało mi się, że tu ktosik krzyknął: „Jezus Maryjo"! — rzekł jeden ze strażników.

— Mnie tyz, odpowiedział drugi.

Skurczyli się jeszcze bardziej, ledwie dysząc. Pod Wendelinem urwała się ziemia i ześlizgnął się na nieboszczyka. Zgubieni są, myśleli obaj. Wendelinowi zdawało się, że się zrasta z nieboszczykiem, że go już nie puści, że mu serce gardłem wyskoczy. Dotknął się właśnie jego zimnej ręki, otrząsnęło nim z obrzydzenia, ale bał się ruszać aby szelest i ruch nie przyprowadził do nich obu trębaczy. Stanisław przycupnął, trzęsąc się cały i modląc się rzewnie... Zatrąbiono nareszcie w oddaleniu. (C. d. n.)

Popularny wykład o astronomji.

Pisze J. Ch-a

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

Dbając o wszechstronne pouczenie Szan. Czytelników rozpoczynamy dziś druk serji artykułów z zakresu astronomji, które niewątpliwie bardzo ucieszą wszystkich przyjaciół przyrody.

Astronomja jest to nauka o słońcu, ziemi, księżycu, gwiazdach i planetach.

Do roku 1610 nie znano teleskopu, zapomocą którego astronomowie badają słońce i gwiazdy, to też nauka o słońcu i gwiazdach nie stała tak wysoko, jak obecnie. Ponieważ teleskop zbliża słońce, planety i gwiazdy, dlatego astronomowie dość dobrze je zbadali.

Wyrób teleskopów udoskonala się coraz bardziej. W Ameryce astronomowie posiadają teleskop, którego zwierciadło wynosi 2 metry 50 cm. w średnicy.

Obecnie we Francji, państwo Dina, miljonerzy francuscy, budują na własny koszt 2 obserwatorja, które będą posiadały teleskopy ze szkłami 5 metrów w średnicy. Te olbrzymie teleskopy jeszcze bardziej zbliżą do nas słońce i gwiazdy — i uczeni z większą jeszcze ścisłością je zbadają.

Profesor amerykański Ritchey twierdzi, iż uda mu się odlać jeszcze większe szkło, niż 5 metrów w średnicy.

Gdy patrzymy na słońce, księżyc albo gwiazdy, nieraz zapytujemy siebie: „Jak one też są daleko od naszej ziemi?"

Astronomowie zapomocą ścisłych nauk matematycznych obliczają te odległości jaknajdokładniej. W jaki sposób? Postaram się dać przynajmniej ogólnikowe pojęcie, jak można obliczyć odległość jednego punktu od drugiego, nie mierząc jej ani metrem, ani też krokami. Taki punkt może być oddalony od nas o kilka, kilkanaście, kilkaset, miljony i miljardy kilometrów.

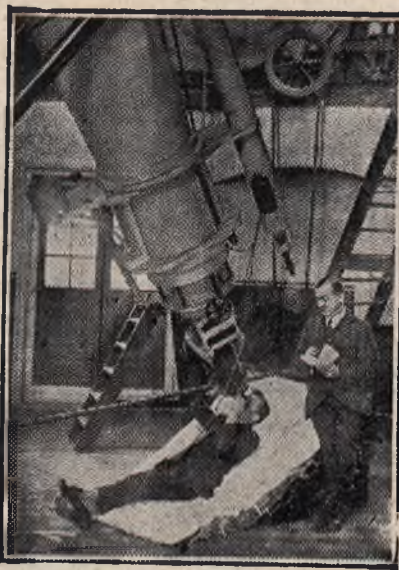
Ażeby się dowiedzieć, ile jest kilometrów naprzykład ze wsi do miasteczka, geometra bierze za punkt do swych pomiarów wieżę kościelną. Na pewnem miejscu wbija do ziemi dwa kołki, w bądźjakiej odległości jeden od drugiego, mierzy odległość między kołkami, potem zapomocą przyrządu, który się nazywa „teodolit" mierzy kąt między jednym kołkiem a wieżą, następnie między drugim kołkiem a wieżą. Otrzymuje wówczas trójkąt.

Długość podstawy w trójkącie jest znana, kąty, które przylegają do podstawy, też są znane, na mocy więc tych danych oblicza geometra, jakiej wielkości jest trzeci kąt i jak daleko wierzchołek tego kąta znajduje się od podstawy. — Wierzchołek w trójkącie odpowiada punktowi wieży, podstawa zaś w trójkącie, to odległość jednego kółka od drugiego. Gdy obliczymy odległość wierzchołka od podstawy w trójkącie, tem samem obliczyliśmy już odległość wieży kościelnej od miejsca naszych pomiarów. Dla matematyków, to wprost dziecinna igraszka.

Na tych samych zasadach opierają astronomowie pomiary odległości między ziemią a słońcem, księżycem i gwiazdami.

Ażeby się dowiedzieć, jak daleko jest od naszej ziemi słońce, astronomowie słońce uważają za wieżę kościelną, w dwóch punktach kuli ziemskiej, n. p. w Ameryce i w Japonji „biją kołki", t. j stawiają teleskop. Mierzą odległość między temi punktami w Ameryce i w Japonji, co dla astronomów nie jest trudną czynnością. — Następnie mierzą kąty między słońcem i punktami w Ameryce i w Japonji.

Otrzymują trójkąt, w którym znają podstawę i dwa przyległe do niej kąty. Na mocy tych danych obliczają, jakiej wielkości jest trzeci kąt i jak daleko się znajduje wierzchołek tego kąta (t. j. słońce) od postawy (t. j. od linji ziemskiej



Olbrzymich rozmiarów teleskop.

między Ameryką a Japonją), i już wiedzą, jak daleko się znajduje słońce od naszej ziemi. Odległość ta wynosi 149,495.000 kilometrów.

W ten sam sposób mierzą odległość do planet: Merkurego, Wenery, Marsa, Jowisza, Saturna, Urana, Neptuna, jak również do księżyca.

Najtrudniej było zmierzyć odległość ziemi od gwiazd, gdyż są tak daleko, iż średnica ziemi nie mogła służyć za podstawę dla utworzenia trójkąta. Kąt naprzeciwko podstawy nie byłby kątem, lecz raczej jedną linją, gdyż boczne linje kątów, przyległych podstawie, wskutek zbyt wielkiej długości, zlałyby się.

Trzeba było szukać większej podstawy poza średnicą kuli ziemskiej. Uczynił to astronom Bradley na początku XVIII wieku. Wiedząc o tem, że ziemia krąży naokoło słońca, wpadł na myśl, iż kula ziemska sama przenosi astronoma z jego obserwatorjum z jednego miejsca na dru-



Książę Karol z żoną i małoletni król Michał I.

gie i że wskutek tego powstaje olbrzymia podstawa dla utworzenia trójkąta.

Kula ziemska robi bowiem co rok naokoło słońca olbrzymie wydłużone koło, czyli elipsę. Gdy pierwszego stycznia znajduje się ziemia z jednej strony słońca w swym biegu naokoło niego, to po upływie 6-ciu miesięcy znajduje się wprost naprzeciwko z drugiej strony. Astronomowie razem z kulą ziemską i ze swemi teleskopami odbywają szybko i darmo tę podróż i mierzą kąty do gwiazd 1 stycznia i 1 lipca. — Mogą to powtarzać każdego roku.

Odległość ziemi od słońca była už zmierzona i wynosi 149 miljonów 495 tysięcy kilometrów. Ponieważ ziemia dwa razy (1. I. i 1. VII.) była oddalona od słońca po 149.495.000 kilometrów, składamy więc te dwie odległości w jedną i otrzymujemy linję od jednego punktu do drugiego 298 miljonów 990 tysięcy kilometrów.

Ta linja jest podstawą w trójkącie, gwiazda zaś jest wierzchołkiem trójkąta. Kąty, przyległe do tej podstawy, są już znane, gdyż są zmierzone przez astronomów, podstawa jest znana — na mocy więc tych danych obliczają astronomowie jakiej wielkości jest kąt naprzeciwko podstawy i jak daleko się znajduje wierzchołek trójkąta, czyli gwiazda, której szukamy odległości.

W ten sposób mierzą astronomowie odległość ziemi od słońca, księżyca, planet i gwiazd.

Szatańska dziadówka.

Gdy dzienniki warszawskie przyniosły przed tygodniem wiadomość o bestjalskim czynie pewnej dziadówki w Warszawie, nie chcieliśmy wierzyć, żeby to prawdą być mogło. Niestety, zdarzyło się następujące okrucieństwo: dziadówka, chcąc wzbudzić żal przechodniów i wyłudzić jaknajwięcej pieniędzy, skorupą dużego orzecha przycisnęła pająka na oku niemowlęcia, a oko przewiązała brudną szmatą. Biedne dziecię płakało bez przerwy. Gdy jakaś litościwa pani wykryła piekielną złość dziadówki, przechodnie uliczni byliby ją zabili, gdyby nie interwencja policjanta, który ją zaaresztował. Skaleczone i wymęczone dziecko umieszczono w szpitalu. — Na oko nie będzie niestety widziało.

Bądźmy miłosierni, nie żałujmy grosza na jałmużnę, ale pilnujmy przewrotnych dziadów zawodowych.

Modlitwa Wieczorna.

Już ziemię nocy okryły zasłony...
Klękam przed Tobą kornie pochylony
I wołam: Boże, w litości niezmierny,
Panie Najsłodszy: Bądź nam miłosierny

Tyś nas ukochał — a myśmy zgrzeszyli,
Tyś nas odkupił — myśmy Cię skrzywdzili!
Ach, usłysz nasze, pokorne wołanie:
Miłosierdzia Jezu! Przebacz nam o Panie!

Za życie, zdrowie i za zboża łany,
Za wodę, kwiatki, ptaszki, słońca zorze,
Za wszystkie łaski, o Panie nad Pany,
Z serca wołamy: Dzięki Tobie Boże!

H. G.



W tym tygodniu ważne mam wieści. Napiszę najprzód o

śmierć króla Rumunji.

Ferdynanda I. Zmarł 20 lipca na chorobę raka, który go oddawna niszczył i żadne lekarstwa i operacje nie zdołały go przy życiu zatrzymać. Liczył 62 lat, nie był już więc najmłodszym.

Śmierć króla Ferdynanda stanie się początkiem bardzo poważnych zawikłań politycznych. Jak wiadomo, urodzony w roku 1893, książe Karol pokłócił się z rodzicami i z rządem, po których zrzekł się prawa do tronu na korzyść swego

mało letniego synka Michała

urodzonego w roku 1921. Rządy sprawować ma Rada regencyjna, na której czele stanie owdowiała królowa Marja, niewiasta wielkich zalet obywatelskich.

Położenie Rumunji w obecnym momencie jest nader poważne. Tego najlepiej dowodzi fakt, że natychmiast po śmierci króla zaprowadzony został w Rumunji **stan oblężenia i cenzura** która odcięła zupełnie kontakt Rumunji z zagranicą. Czy Rada regencyjna, mająca rządzić w imieniu małoletniego króla Michała obawia się tu jakiegoś wystąpienia zwolenników księcia Karola, czy gen. Averescu, czy wreszcie siedmiogrodzkiej partji narodowej, z którą J. Bratianu nie zdołał zawrzeć kompromisu, na razie niewiadomo. Jeżeli nawet jednak wszystko ułoży się pomyślnie, to nie ulega kwestji, że Rumunja ma przed sobą obecnie dosyć ciężki okres dobrych kilku lat.

Zmarły król Ferdynand pochodził z rodziny książąt Hohenzollern Sigmarnigen. Królem Rumunji koronowano go w roku 1194. Panował więc lat 13.

Dwudniowa rewolucja w Wiedniu.

Spokój letni w polityce poważnie zamąciły rozruchy w Wiedniu. Bezpośrednim powodem rewolucji był wyrok sądu przysięgłych, uwalniający członków rodziny Tscharmatow, należących do organizacyj skrajnie narodowych, którzy to Tscharmatowie zastrzelili socjalistycznych bojówkarzy. Sędziowie przysięgli (o te sądy przysięgłych!!) po dziewięciodniowej namiętnej rozprawie sądowej

uwolnili wszystkich trzech zabójców.

i natychmiast wypuścili na wolność. To było powodem pierwszej demonstracji socjalistów dnia 15-go lipca. Na ulicach Wiednia zgromadziły się olbrzymie tłumy demonstrantów. Policja rozpędzała demonstrantów białą bronią, gdy się atoli tłumy nie rozchodziły i w dodatku przechodziły do zaciekłej ofenzywy wobec policjantów,

policja użyła broni palnej.

Demonstranci odpowiedzieli rzucaniem kamieni brukowych na policjantów i wznoszeniem barykad z rozebranych naprędce rusztowań z pobliskich właśnie odnawianych domów. Tymczasem poza Ringiem, w okolicy Volksteatru, gmachu Targów wiedeńskich i Pałacu sprawiedliwości, gromadziły się nowe tłumy, przybywające dopiero teraz z fabryk przedmiejskich. Nagle kilku wyrostków wtargnęło do gmachu Pałacu sprawiedliwości, w którym zabarykadował się oddział policjantów. Z okien powyrzucano na ulicę stosy aktów, krzesła i kilka starych portretów cesarza Franciszka Józefa. Wszystko to ułożone na stos, **podpalono na ulicy** i od tego ognia zajęły się ramy okien sądu. Inni opowiadają, że Pałac sprawiedliwości został od wewnątrz oblany benzyną i naftą i podpalony. Gdy w kilka minut potem podjechały samochody straży pożarnej, wzburzony **tłum nie dopuścił do gaszenia ognia** i nawet osobista interwencja socjalistycznego burmistrza miasta, p. Seitza, który stanął na jednym z samochodów straży, na nic się nie przydała. — Zrazu powitano go owacyjnie, ale w tejże samej chwili rozległy się okrzyki: „Precz z Seitzem!" Najlepszy dowód, że demonstrancją zawładnęli komuniści, chcąc ją wyzyskać w celach rewolucyjnych. Przez cały dzień trwało istne piekło. — Tłum ciągle ponawiał ataki na policję, policja odpowiadała salwami. Dopiero późnym wieczorem uspokoiło się na Ringstrasse, a w niektórych dzielnicach strzelanina trwała aż do trzeciej rano.

W sobotę 16 lipca rano nie wyszły gazety, ukazało się tylko pismo ulotne, wydane przez stronnictwo socjalistyczne, z opisem wypadków piątkowych i z **proklamacją strajku generalnego** na znak protestu przeciw postępowaniu policji.

W Wiedniu zapanował nastrój, jak w pierwszych dniach wojny. Publiczność pozbawiona od piątku autentycznych wiadomości, tłumnie oblęgała sklepy z żywnością, kupując przedewszystkiem chleb, mąkę, kartofle i świece, ponieważ mówiono o zamierzonym strajku gazowni i elektrowni. Tymczasem w ciągu dnia sobotniego, który z początku miał wygląd raczej świąteczny, gdyż robotnicy wolni od pracy zapełnili parki i przechadzali się z rodzinami po ulicach, po południu rozeszła się wieść, że w dzielnicy robotniczej Hernals podpalono odwach policyjny i znowu strzelają. Wieść ta okazała się niestety prawdziwą. Rozruchy te trwały kilka godzin, a dopiero w sobotę wieczorem zapanował w całem mieście zupełny spokój i było po rewolucji.

Że do dalszych krwawych rozruchów nie doszło, należy to przypisać niezwykle **energicznej postawie rządu Ks. kanc. Seipla** który okazał w tych krwawych godzinach, a zwłaszcza po zakończenie rewolucji, dużo stanowczości i zdrowego sądu.

Strajk generalny nie udał się. Socjaliści, chcąc ratować swój honor, odwołali go dnia 17-go lipca.



Kanclerz Ks. Dr. Seipel.

Rząd ks. Seipla zlikwidował prędko zamieszki, któremi głównie komuniści kierowali.

Rewolucja wiedeńska dużo narobiła radości w Moskwie i w Berlinie. Uciecha bolszewików była przedwczesna. Berlin udowadnia całemu światu, że dzisiejsza Austrja nie jest zdolną do samodzielnego życia państwowego, że ją trzeba koniecznie przyłączyć do Niemiec.

Awantura socjalistyczna mogła doprowadzić do poważnych zaburzeń. Włosi n. p. mieli zamiar przemocą wojskową uruchomić kolej w Tyrolu w razie strajku generalnego. Następstwa rewolucji będą znaczne, nie omieszkamy o nich donieść na łamach „Dzwonu“. W rewolucji zginęło ponad 100 osób, rannych jest kilkaset. Pałac sprawiedliwości spalony, gmach i urządzenia pisma katolickiego „Reichspost“ zniszczone.

U nas w Kraju

zakończyły się wybory do rad gminnych w dawnej Kongresówce i Małopolsce Wschodniej. Wynik tych wyborów wcale nie pocieszający. Wielka liczba radnych żydowskich, ruskich, jakoteż i z partyj wyrotowych nie zapowiada najlepszej przyszłości. P. P. S. i Wyzwolenie odniosły w Kongresówce poważne sukcesy. Zważywszy wrogie stanowisko obu stronnictw dla Kościoła, katolików Polski czekają poważne zadania pracy.

Pełno plotek politycznych o mających nastąpić zmianach na krzesłach ministerjalnych. Odejść powinien min. Dobrucki, autor nieszczęśliwego okólnika o Y.M.C.E. Świeżo p. minister znów uczynił **krok przeciw katolikom**, kuratorem olbrzymiej fundacji naukowej w Krzemieńcu zamianował posła Poniatowskiego, namiętnego wroga Kościoła.

W kraju bawiły **dwie nowe wycieczki rodaków z Ameryki**: Jedna Hallerczyków, a druga Piłsudczyków. Obie przyjmowano wszędzie serdecznie i uroczyście.

Ministerstwo rolnictwa z uzyskanych funduszów od Ministerstwa skarbu przeznaczyło **na pomoc** kredytową **dla rolników poszkodowanych przez klęski elementarne** ogólną sumę **2,875.000 zł.** Dotyczy to specjalnie warsztatów rolnych, które ucierpiały od klęski gradobicia.

Największe sumy przyznano województwom: nowogrodzkiemu — 800.000 zł., krakowskiemu — 475.000 zł., pomorskiemu — 350.000 zł., kieleckiemu — 335.000 zł. i warszawskiemu — 283.000 zł. Inne województwa otrzymały mniejsze sumy w granicach powyższego kredytu.

Wujaszek

Odpowiedzi Redakcji.

Fil. Temat rzeczywiście humorystyczny, ale nie wyzyskany, albowiem w opisie zupełny brak humoru. Dach i pies nadawały się świetnie.

Poetka. Ponieważ podpis był nieczytelny, mimo załączonego znaczka pocztowego, odpowiadamy na tem miejscu. Szanujemy wiek czcigodnej poetki, uwielbiamy poezję, przysłane nam życzliwie wiersze nie mają niestety nic wspólnego z poezją.

R. R. I pan chce walczyć ze złem, nie mając odwagi polecić (co za wielki wysiłek!!!) dobrej gazety i książki. Fe! Wstyd! Hańba! Uprawianie publicznego faryzaizmu!

Śmierć kapłana.

Dnia 21-go lipca zmarł w Morawicy pod Krakowem w 71 roku życia ks. Józef Pajączewski, szambelan Ojca św. i dziekan czernichowski. — Ks. Pajączewski od dłuższego czasu cierpiał na serce. Był to kapłan gorliwy. Mimo podeszłego wieku i uciążliwej choroby zajmował się żywo nowoczesnem duszpasterstwem, zakładając w swojej parafji Ligę Katolicką i Stowarzyszenie Młodzieży. Pogrzeb odbył się 23-go lipca przy tłumnym udziale duchowieństwa i wiernych.

Niech spoczywa w pokoju.

Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.